z. 3



MŁODOŚCI!



Młodości! ty nad poziomy wylatuj —
I okiem słońca — mierz ludzkich bolów ogromy,
Rozkuj brać biedną z ciemnoty łańcucha,
Potęgą myśli — rwij nędzy kajdany.
Niezłomnym hartem bądź innym podporą
Kielich żyć ludzkich — rosą krop poświęceń
I zdób je w czynów drogocennych perły.
Królewskiem berłem wiedzy darz poddanych —
Skarbami myśli i ofiarą czynów.
Młodości — ty moc posiadasz granitowych złomów
Pioruny czynów — niemilknących gromów.
Z ciebie geniusze — wykuwa dłoń czasu
I zasiew czyni na przyszłości szlaku —
Ciebie lud stroi w cudny kwiat nadziei
I zdobi złotą poświęcenia znakiem,
Ty bądź mu orłem — burzą — wodzem — szczytem —
Światłem — błyskawicą — potęgą i różannym świtem.

Eros.

Z księgi narodów. (Rozdział I.)

I po wielu, - wielu wiekach Bóg stworzył świat, a potem Adama i Ewę i oni byli założycielami wszelkich ludów świata i mieli wiele synów i córek. A między nimi była Wiara, Miłość, Zemsta i Zbrodnia; takie im bowiem dał imiona ich pierwszy rodzic. I natura żywiła wszystkie dzieci swe............

Lecz zbliżył się koniec życia Adama-ojca. I zebrał on wszystkie syny i córki i rzekł: „Miłujcie się, - a kochajcie." I niedługo umarł. —— Ale niezgoda wkradła się między dzieci jego. Miłość, Wiara, Zemsta i Zbrodnia zaczęły prządzić nad bracią swą. Miłość więc mówiła: „Kochajcie się między sobą, - nie myślcie o Zbrodni i Zemście, a Bóg wam wszystko da." Wiara zaś mówiła: „Miłujcie się między sobą, ale myślcie i czyńcie tylko dla Tego, który was stworzył i Ojcom naszym dał życie......... aleć dalej mówić nie mogła, bo Zemsta ze Zbrodnią zagłuszyły ją i z krzykiem wielkim, „precz z Wiarą i Miłością", cisnęły

się na nie, a za niemi reszta braci i sióstr.
I nie masz już na ziemi ni Wiary ni Miłości.
Poniosły śmierć w imię idei, i pogrzebione są w niepamięci narodów.

K. Erce



Wiek XIV. Wódz w stroju podróżnym. (Z legedy o Św. JADWIDZE.)

Wspomnienie z Tyńca.

I.

Ponad modrą Wisły falą,
Gdzie się w noc słowiki żalą
I korony drzew żałośnie
O przekwitłej nucą wiośnie
Tam rozsiadły się wspaniale
Tynieckiego zamku trupy
Groźne jeszcze w starej chwale,
Nad szarpane, skalne grupy.

Dawnych baszt zwalone mury
Pną się jeszcze dziś do góry,
Lecz to dzisiaj już ruiny —
Same szczątki z tej godziny,
Kiedy w blasku i urodzie
Kąpały się w srebrnej wodzie.
Lachem gruzom groźne chmury
Czasem grzmią, gromami huczą,



Jakieś straszne pieśni mruczą
W błyskawiczne lecąc sznury.

Wszystkie serca z bólem marzą;
Gdzie ten czas tak słowny, wielki?
I z zmarszczoną smutkiem twarzą
Widzą w gruzach koniec wszelki.

Ale żyją silne duchy
Co choć ciało jest w mogile,
W przeszłości ubrane puchy,
Przepędzają wieczne chwile!
Bo choć ciało w groby padnie,
Pozostanie czysta dusza,
Która, — gdy trupem przypadnie
Do życia nawet porusza!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lirnik.





Pieśń wieczorna.

Ikwe.



Zachód. Słońce ostatniemi promieniami złoci drzewa i łany i trawy. A w lesie sklepienie liściaste przepuszcza światło i na ziemi tworzą się jasne, świetlne plamy, — ruchome; a w tem świetle widać tu paproć wielką, tam dzwonek leśny, ówdzie konwalii gromadkę. Tu, na miękkim, jasnozielonym mchu, leży wydłużone, stalowe ciało zaskrońca; tam — przez ścieżkę maszerują ostatnie szeregi mrówek. A w powietrzu cisza. Tylko gdzieniegdzie zaśpiewa jaki skrzydlaty mieszkaniec lasu i urwie w połowie; tylko czasem zaszumią drzewa, łagodnym poruszone wietrzykiem. —— A ot, idzie dróżką piękna Maryna, córka leśnika. Idzie, niosąc koszyk z kwiatami w ręku. Smukła i lekka, wygląda jak ta młoda topólka wśród płaczących białych brzóz i młodych dębczaków. Idzie, a wyśpiewuje sobie pełnym głosem: Idę, ja idę, do ciebie, mój Jasiu,



Idę przez pola i sioła
A ty nie wyjdziesz naprzeciw swej Kasi,
Choć ona na ciebie woła.
Chodźże mój Jasiu, chodźże mój luby
Chodźże do Kasi kochanej.
— Przyjdę do ciebie Kasiu, do lubej,
Przyjdę i choć nie wołany.



Lecz ot i stoi ktoś naprzeciw Maryny. Chłopak wysoki piękny. Stoi zasłuchany, jak czysty jej głos odbija się od pni szarych i leci gdzieś het, — na błonie, — daleko, daleko......... A jej oczy się zaśmiały, gdy go zobaczyła, — a jemu też twarz poweselała. I stali tak naprzeciw siebie, słowa nie śmiejąc przemówić, aż wreszcie on pierwszy przerwał milczenie i powtórzył ostatnie słowa piosenki:

„— Przyjdę do ciebie Kasiu, do lubej,
Przyjdę i choć nie wołany."

A wtedy ona zapłoniła się cała, jak ta zorza, co im teraz na niebie świeciła. A on przygarnął ją do siebie jedną ręką, a drugą odrzucił jej włosy z czoła i począł zapamiętale całować to czoło

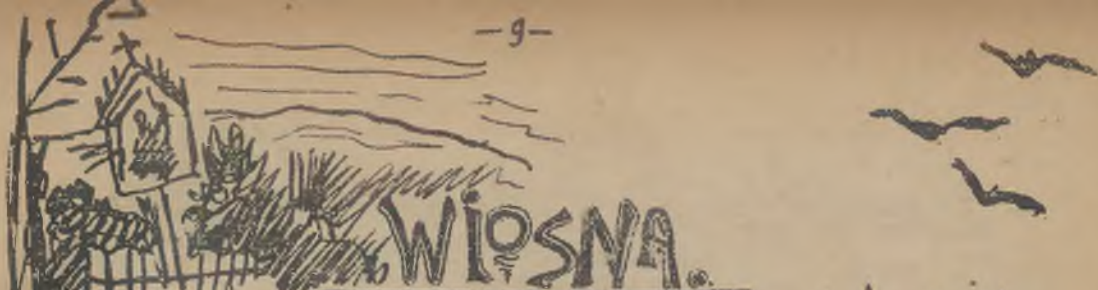
te oczy niebieskie, z taką ufnością na ludzi patrzące, a w końcu i te usta wiśniowe, nieco rozchylone.

I wtedy właśnie padły na nich ostatnie odblaski zorzy i wieczór zapadł, — pogodny cichy wieczór wiosenny. — A drzewa podniosły głowy, zmęczone całodziennym żarem i poczęły swoją pieśń zwykłą wieczorną. — Więc buki wyniosłe poczęły: „Panie! dzięki Ci składamy za słońce i za ziemię, na której rośniemy i za soki które z niej czerpiemy." A potem z kolei smutne brzozy zaszemrały: „Panie! dzięki Ci, żeś nam dał Polskę za matkę, — bo na innej ziemicy ciężejby nam było i smutniej."

A w końcu dęby gęstolistne im zawtórowały: „Panie! dzięki Ci za ten chłód, którym nas obdarzasz po dziennym upale i dzięki Ci, że nawet o najmniejszym stworzonku nie zapominasz i błagamy Cię Panie, nie zapomnij o córce Twej wiernej, o Polsce nieszczęsnej!!!!!"

A potem ozwało się dalekie rzechotanie i kumkanie chórów żabich.........

Koniec.



WIOSNA.

(VII. Sonet z cyklu: „Widzenie ducha”; „Ideałowi ducha” — Autor.)

Z promyków jasnych, świetlnych w niemy czar zaklęta,
Wiosna anielskiem tchnieniem budzi śpiące światy
Jak duch miłością czysty, ponad serc szkarłaty
Płynie w błyskawic blasku, wiecznie czysta — święta!

Wichry jej chalne, brały duszą sny wiosniane.
W różannych barwach kwiecia lekka, cicha stąpa
Uczuciem serca wielka, myślą w dal lecąca
W ciche krainy szczęścia, srebrem, złotem tkane.

Skrzydeł ci wiosno życia, rozbudź serc miliony
Swą mocą wielką, czystą, serca snem płomienną,
Wróć mi minione szczęście, spokój, raj stracony.....!

Cisza — już znikła, przeszła, poszła cicha, senna,
Z uroczysk górnych pierzcha druch mój, duch natchniony,
Pójdźmy, gdzie walka bratnia, gdzie noc głucha, ciemna.

— Abgar-Halim. —

Ślady wpływów obcych na twórczość Adama Mickiewicza.

z Bermian.



Mówiąc o śladach wpływów obcych na twórczość Adama Mickiewicza, nie mam na celu wykonywać pojedynczych wierszy lub zwrotów, lecz jaką formę, lub jakie myśli przejął Mickiewicz od kogoś innego. —

Że przejąć musiał, tego nie można zaprzeczyć: Nie mógł powstać jeden autor jak „deus ex machina" lecz musiał mieć jakieś wzory — musiało coś na niego wywrzeć wpływ. — Może mi kto zada pytanie. — A jakże powstała poezya ludowa? — Poezya ludowa również nie jest wyjątkiem, bo na powstanie jakiegoś utworu złożyły się wypadki z kilku, a nawet z kilkunastu lat, które zostały przez jednego człowieka zapamiętane, lub mu też przez tradycyę podane i w jedną mniej lub więcej artystyczną formę zebrane. — Mówiąc zatem o obcych wpływach na twórczość Mickiewicza, nie umniejszamy jego zasługi, lecz owszem podnosimy

go na wyższe horyzonty, bo wykazujemy, o ile znał i obcą i swojską literaturę. —

Ażeby wykazać wpływy te na utwory Adama przejdę je po kolei. — Zaczynam od ballad. —

Z polskich poetów największy wpływ wywarł tu Karpiński. Sam Mickiewicz mówi, że gdyby nie było Karpińskiego, nie byłoby jego ballad. — Zdanie to nieco przesadzone, bo bezwarunkowo na formę i na popęd do czerpania natchnienia z poezyi ludowej wywarli o wiele większy wpływ poeci niemieccy. Jednakowoż znać na niektórych balladach i romansach ślady wpływu Karpińskiego. Cała pierwsza część Świtezianki, tak co do formy jak i co do treści przypomina bardzo sielankę: „Filon i Laura" Karpińskiego. — Wpływowi „Bürgera zawdzięczamy właściwie powstanie ballad. Pod wpływem bowiem jego ballady: „Lenora", która w przerobieniu rosyjskiego poety Żukowskiego, przez Czerniawskiego na zebranie Filomatów przyniesiona, wzbudziła taki zapał, że Tomasz Zan zaraz nazajutrz napisał balladę: „Neryne", zresztą dosyć słabą, a Mickiewicz za przykładem Zana począł pisać swe

ballady. — Pierwsza z podobnych prób w tym rodzaju jest według profesora Chmielowskiego „Ucieczka", której pomysł jest właśnie wzięty z „Lenory." — W obrobieniu jednak, poszedł Mickiewicz innym torem, niż Bürger i jego naśladowcy, a różnica polega przedewszystkiem w umotywowaniu poznania panny z upiorem i w opisie samej jazdy. —

Od dzieł Bürgera poczynając, Mickiewicz zapoznał się z literaturą niemiecką i doprowadził do tego, że w roku 1822. mógł pisać do Franciszka Malewskiego, że zna już wszystkie dzieła Goethego prócz jednego „Reineke Fuchs." — Poezya Goethego, to poezya zadowolonego człowieka, — jego hasło: „żyj ze światem w zgodzie," — to poezya natury i prawdy odznaczająca się pogodą i świeżością. Poezya jego posiada przytem jedną wybitną cechę, a właściwie zaletę, uwydatniającą się przedewszystkiem w balladach, a mianowicie, każda ballada ma swój odrębny ton, nastrój, odrębną muzykę, przez co w jego balladach panuje większa rozmaitość, niż u Schillera, gdzie w każdej balladzie panuje jeden

i ten sam ton poważny i nastrojowy.
Tą też rozmaitością tonu zbliża się w swych balladach Mickiewicz do Goethego. Zdarza się czasem, że ton nie zupełnie dobrze jest dobranym do treści, trzeba jednakowoż zwrócić na to uwagę, że ballady to jego pierwsze próby poetyckie. — Przypatrzywszy się szczegółowo balladom Adama, można w nich znaleźć nie jedno podobieństwo do Goethego. — Zaraz na wstępie w „Pierwiosnku" można znaleźć pewne podobieństwo do ballady Goethego: „Das Blümlein wunder schön." — Tam podobnie mamy wprowadzenie rozmowy z kwiatami. —
Następnie „Świtezianka" okazuje jeszcze większe podobieństwo do ballady również Goethego p. t.: „Der Fischer." Mamy tam kilka razy powtórzone:

„Das Wasser rauscht, das Wasser schwoll!"

a u Mickiewicza mamy:

Woda burzy się i wzdyma,
„Burzy się, wzdyma i wre aż do dna."

Dalej ustęp kuszenia strzelca przez Świteziankę bardzo jest podobny do ustępu w ostatniej zwrotce „Fischera." — (c. d. n.)

Następnymi utworami Adama są sonety. Tu naturalnie największy wpływ wywarł ojciec sonetów Petrarka, a objawiła się on przedewszystkiem w sonetach erotycznych. W sonetach Petrarki dwa główne panują motywa uczucia, a mianowicie: miłość do Laury i skarga na jej obojętność i cierpienia jego stąd pochodzące. Dwa te uczucia ciągle ze sobą się krzyżują i powtarzają po tysiące razy, nie zmieniające się przytem ani trochę. Przez to pomimo bogactwa i melodyjności języka, panuje w jego sonetach jednostajność. Wprawdzie w sonetach do Maryli, chociaż ich jest tylko 14, panuje większa rozmaitość uczucia i występuje ono wyraźniej, niż w kilkuset sonetach Petrarki, jednakże Mickiewicz w sonetach wiele zawdzięcza Petrarce. Sama doskonałość formy jest niewątpliwie owocem studyów poezyi włoskiego poety, które widać najlepiej w tem, że Mickiewicz nawet dwa jego sonety przetłomaczył, niektóre zaś sonety tonem swym zbliżają się do Petrarki, a nawet podobne są swą treścią jak n. p.: „Ranek i Wieczór.”



Koniec.

Nazwy wsi i miast polskich.

Dawni Lechici dzielili się na dwie klasy społeczne: na wojowników i rolników. Najpotężniejszy w wojowników był knezem; cały kraj był jego własnością, a wszyscy rolnicy jego kmieciami. Książęta rozdawali łasy kmieciom pod uprawę i wybierali od nich daninę na utrzymanie swych zbrojnych drużyn. Tak było w Wielkopolsce, gdzie ludność już w czasach pogańskich była bardzo gęsta. W innych stronach Lechii, ponieważ było mało ludzi, więc najczęściej jeden kmieć zakładał osadę. (zwaną w dokumentach łacińskich „villa".) Osada taka nie miała z początku żadnej nazwy? — Później jednak znalazła się zawsze jakaś przyczyna do nazywania wsi tak, a nie inaczej. I tak, gdy osada rozrastała się przez podział między synów założyciela, nazwa jej powstawała z odpowiedzi na pytanie: „kto w niej mieszka?" Jeżeli nabył ją n. p. Kochan, to odpowiadano, że mieszkają tam Kochanowice, t. j. synowie Kochana. W ten sposób za doby Piastów powstały wszystkie dzisiejsze nazwy wsi na „ice". Były to osady chłopów książęcych. Do drugiej grupy należą wsi

szlacheckie z końcówkami: ona, owo, ono. Nazwa takiej wsi powstała z odpowiedzi na pytanie: czyja wieś? Dziedzic jej szlachcic nie mieszkał jeszcze na wsi, ale we dworze przy księciu; jeżeli n. p. jej właścicielem był Tworek, wieś była Tworkowa.

Ciąg dalszy nastąpi.

Stojgniew.

— Z PONTYFIKAŁU ERAZMA CIOŁKA —



WIEK XVI. Magnat i szlachta w oddaleniu mieszczanin: Pachole z mieszcz